Gazeta Wyborcza Co Jest Grane 24
24.03.17 nr: - str. 1 nakład: 217000 egz.

ZYGMUNT MALANOWICZ o „Nożu w wodzie” Polańskiego i teatrze Warlikowskiego S. 22-23

Gazeta Wyborcza Co Jest Grane 24
24.03.17 nr: - str. 1 nakład: 217000 egz.

→ Od PIĄTKU „ZEW CTHULHU" W NOWYM TEATRZE

OD „NOŻA W WODZIE" DO LOVECRAFTA

JEGO ROLE ZAWADIACKIEGO CHŁOPAKA W „NOŻU W WODZIE" ROMANA POLAŃSKIEGO CZY TRZYMANEGO POD PANTOFLEM MĘŻA W „POLOWANIU NA MUCHY" ANDRZEJA WAJDY OGLĄDANE SĄ DO DZIŚ. ALE MA TAKŻE FANÓW WŚRÓD WIDZÓW TEATRALNYCH, KTÓRZY PODZIWIAJĄ GO W NOWYM TEATRZE KRZYSZTOFA WARLIKOWSKIEGO W „KABARECIE WARSZAWSKIM", „FRANCUZACH" CZY „OPOWIEŚCIACH AFRYKAŃSKICH WEDŁUG SZEKSPIRA". OD PIĄTKU ZYGMUNTA MALANOWICZA BĘDZIE MOŻNA OGLĄDAĆ W NOWYM SPEKTAKLU W REŻYSERII MICHAŁA BORCZUCHA „ZEW CTHULHU".

Zygmunt Malanowicz na próbie spektaklu „Zew Cthulhu"

ROZMOWA Z ZYGMUNTEM MALANOWICZEM
aktorem

IZABELA SZYMAŃSKA: Boksował pan w młodości?

ZYGMUNT MALANOWICZ: Nie, uprawiałem szermierkę. Trenowałem w Olsztynie, w klubie Start. Zajmowałem się tym dość długo, nawet miałem szansę być w kadrze narodowej, ale postanowiłem iść na studia. Myślałem, że szermierka przyda mi się na wydziale aktorskim, ale okazało się, że ta turniejowa i sceniczna znacznie się od siebie różnią.

Zapytałam o sport, bo czytałam, że w teatrze Krzysztofa Warlikowskiego aktor jest sparingpartnerem. Pan też tak to widzi?

- Jest coś w tym, w czasie prób ścierają się poglądy na temat przedstawienia czy roli, ale wydaje mi się, że nie jest to trwały konflikt, nie przybiera rozmiarów niepokojących, które by przeszkadzały w pracy. Teatr Krzyśka jest dość osobliwy, nie jest obojętny, stara się być czułym sejsmografem wydarzeń dziejących się na świecie. I nawet gdy bierze literaturę Szekspira, to zawsze ma na uwadze, jak dalece aktualne są treści i myśli zawarte w tej sztuce, czy przystają do naszej rzeczywistości. To jest ciekawe. Poziom jego przedstawień jest zwykle bardzo wysoki, można się spierać o formę, jednego razi, innemu jest po drodze. Pierwszy raz spotkaliśmy się przed 15 laty, widziałem wcześniej kilka jego spektakli i uznałem, że to chyba nie będzie źle, jeżeli pojawię się w tym zespole.

Czy jest wspólny mianownik ról, w których możemy pana oglądać w Nowym?

- Nie wiem, bardzo trudno mi to określić. Ponieważ jestem najstarszy w zespole, Krzysiek stara się mnie umiejscowić jako człowieka doświadczonego i powierza mi role, które mogą ze sobą nieść taki bagaż. Nie jest to łatwe. Jestem w obsadzie prawie każdego spektaklu i czasami zadaję sobie pytanie: jaki to ma sens? Aktor to niezdrowy zawód, przeszkadza w nim ten ciężar psychiczny, kiedy trzeba przestawić własny organizm na zupełnie nowy rejon. Do tego teatr to zjawisko bardzo ulotne, tylko zapis na taśmie daje możliwość pogadania z tymi, którzy już odeszli. Ale z drugiej strony jest coś, co nie pozwala mi kategorycznie przeciąć więzi ze sceną, bo w momencie kiedy się na niej znajdę i dzieje się coś nowego, to chcę znaleźć w tym dla siebie jakąś satysfakcję.

Są też widzowie.

- To jest u nas podstawowe pytanie: o czym rozmawiać z ludźmi, których zapraszamy na spektakl, i czy oni zechcą z nami w jakiś sposób współpracować, bo nie ma pewności, że będą myśleć podobnie jak postaci ze sztuki. Ale wydaje mi się, że forma opowiadania jest na tyle ciekawa i agresywna, że jednak widza wciąga, staje się on jakby uczestnikiem tych zdarzeń i już sam fakt, że zawsze znajdzie ścieżkę na przedstawienia Nowego - czy kiedy graliśmy w ATM-ie czy w Ursusie - oznacza, że nie jest ludziom obojętne, o czym się z nimi mówi.

Zanim zaczął pan grać w teatrze, poznała pana publiczność kinowa. Debiutancki „Nóż w wodzie" obchodził 9 marca 55. rocznicę premiery. Dziś to już klasyka kina, a jak był odbierany, kiedy wszedł na ekrany kin?

- Film nie spotkał się z dobrym przyjęciem, część krytyków uważała, że jest nieudany i niepotrzebny. Fala ataków była tak agresywna, że tytuły recenzji krzyczały: „Miałeś chamie złoty róg", „Chłopcze, won z ekranu!" - adresowane do Romana Polańskiego. Ale wie pani, jacy wtedy byli recenzenci, przeważnie reżimowi. Władza krytykowała film, a oni za nią pisali, że negatywne przyjęcie jest słuszne. Nie podobało im się, że głównym tematem filmu jest pytanie o młode pokolenie, o to, kim jest, co może zrobić. Ale dodatkowo byli oburzeni tym, że bohater, którego grał Leon Niemczyk, dziennikarz sportowy, jeździł mercedesem - musieliśmy przekręcić sce-

PREMIERA W NOWYM TEATRZE

POD PATRONATEM CO JEST GRANE 24

→ **„Zew Cthulhu"**, przedstawienie inspirowane opowiadaniami H.P. Lovecrafta, **reżyseria:** Michał Borczuch, **dramaturgia:** Tomasz Śpiewak, **scenografia, kostiumy:** Dorota Nawrot, **muzyka:** Bartosz Dziadosz Pleq. **Występują:** Dominika Biernat, Bartosz Gelner, Małgorzata Hajewska-Krzysztofik, Zygmunt Malanowicz, Monika Niemczyk, Marta Ojrzyńska, Piotr Polak, Jacek Poniedziałek, Krzysztof Zarzecki.
Premiera: 24 marca, godz. 19. Następne spektakle: 25 i 26 marca, godz. 19. oraz 28 i 29 marca, godz. 20. **Bilety:** 60, 50, 40, 30 zł. Spektakl dla widzów powyżej 16 lat.

Gazeta Wyborcza Co Jest Grane 24
24.03.17 nr: - str. 1 nakład: 217000 egz.

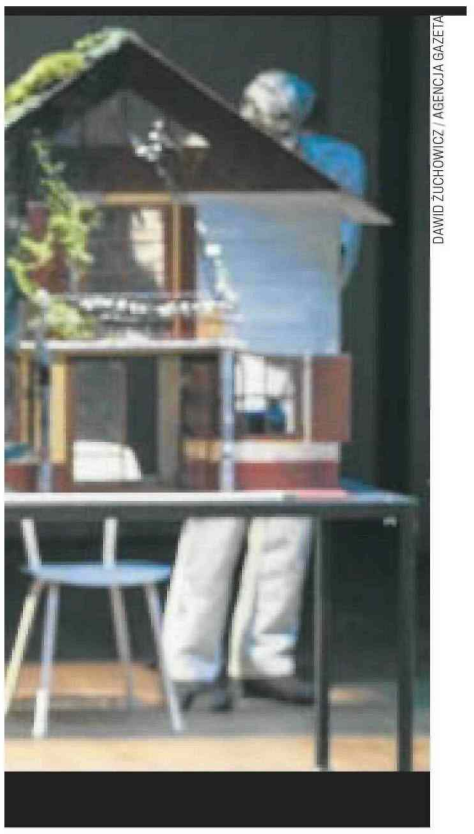

DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA GAZETA

ny, by ukryć jego znak. Niech się pani przyjrzy - sceny kręcone w środku samochodu pokazują wnętrze mercedesa, a z zewnątrz widzimy peugeota.

Po tej roli i tych recenzjach przez kilka lat nie dostawał pan propozycji filmowych, obawiano się zatrudniać „tego chłopaka od Polańskiego". Kiedy zmienił się odbiór „Noża w wodzie"?

- A to jest akurat zjawisko nagminne w Polsce, zwłaszcza w kulturze - docenienie przyszło z zagranicy. Kiedy po nominacji do Oscara został uznany przez amerykańskich krytyków i bardzo spodobał się młodym widzom, studenci odnaleźli w nim siebie, odbiór zaczął się zmieniać. Do tego Polański otrzymywał laury za kolejne filmy, więc i ten debiutancki zrehabilitowano.

Ma pan jakieś pamiątki z tej produkcji?

- Nie mam nawet żadnych zdjęć, bo przy licznych przeprowadzkach zaginęły. Ostatnio dostałem zdjęcie jachtu, na którym kręciliśmy. Dziś stoi w szopie, widać na nim upływ czasu, trudno powiedzieć, co się z nim stanie. Uważam, że ze względu na kultowość filmu powinien być odrestaurowany i stanąć w Muzeum Kinematografii.

Za chwilę w Nowym Teatrze premiera spektaklu młodego reżysera Michała Borczucha „Zew Cthulhu".

- Opieramy się na kilku opowiadaniach H.P. Lovecrafta, fantasty, człowieka, który uważa, że ludzkość jest w potwornym zaułku, dokonała na własnym organizmie tylu haniebnych cięć, że nie ma już żadnej wartości, niczego, co byłoby godne człowieka. W związku z tym szuka jakiegoś nowego świata i stara się go czytelnikom stworzyć. Z kolei my, pracując nad przedstawieniem, chcemy mimo wszystko odejść od niego i poszukać własnej drogi, by opowiedzieć, w jaki sposób funkcjonujemy i możemy dalej istnieć.

Jaką zagra pan rolę?

- Trudno powiedzieć, że to jest rola, to postać, która się tam znalazła i patrzy z boku, nie bardzo się zachwyca, raczej jest ironiczna i zastanawia się, czy człowiek to jest taka istota, na którą warto zwrócić uwagę.